

Prof. dr hab. n. med. Ryszard Brus

SZLAKIEM OREŻA POLSKIEGO
CZERWIEC 1976
WSPOMNIENIA

W październiku 2024 r., na kanwie nadania w dniu 13 września 2024 r. tytułu Profesora Honorowego Śląskiego Uniwersytetu Medycznego drowi Zygfrydowi WAWRZYNKOWI, wielokrotnie kontaktowałem się z Wymienionym (którego dalej będę nazywał ZYGA). Gratulowałem mu zaszczytnego wyróżnienia, wspominając jednocześnie różne epizody z naszych dróg studenckich oraz zawodowych.

Studiowaliśmy medycynę wspólnie, na tym samym roku w Śląskiej Akademii Medycznej w Rokitnicy Bytomskiej w latach 1954–1961. Było nas około 700 studentów, podzielonych na dwa kursy. Zyga został włączony do tak zwanego kursu stacjonarnego (studenci mieszkali w domach studenckich lub w pobliżu Uczelni), natomiast ja do kursu dojeżdżających, którzy codziennie przybywali do Rokitnicy praktycznie z całego Śląska. Ja mieszkalem w Zabrze. Zarówno podczas studiów, jak i w ciągu całego naszego życia zawodowego, często „ocieraliśmy się” o siebie w różnych sytuacjach.

Zyga był bardzo aktywny społecznie w czasie studiów, a ja pozostawałem z dala od głównego nurtu studenckiego, przyswajając wiedzę w domu całymi dniami. Staraniem Zygi, podczas dyplomatorium w dniu 25 maja 1961 r., stało się możliwe – po raz pierwszy w historii Uczelni, w trzynastym roku od jej powołania – odczytanie Przysięgi Hipokratesa. Zyga poprosił mnie o ten zaszczyt. Należy dodać, że trzy lata wcześniej władze polityczne zezwoliły na zakładanie tóg podczas uczelnianych ceremonii. Przez pierwsze 10 lat rektorzy i dziekani występowali w ubiorach cywilnych (vide portrety rektorów w Sali Senatu SUM w Katowicach).

Po studiach Zyga włączył się w wir różnorodnych zadań, co zostało udokumentowane w okolicznościowym wydawnictwie: „Zygfryd Wawrzynek „ZYGA”. Profesor Honorowy Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach. Człowiek – instytucja” (Zabrze: Scal-Bis s.c. 2024).

Drogi naszej działalności często się splotały. Szczególnym okresem była nasza aktywność w ramach Obozów Społeczno-Wychowawczych Studentów Śl.A.M. w Ustroniu-Jaszowcu. Zyga pomagał mi w realizacji filmu pt. „Dziecko z wadą serca”. Prowadziliśmy wspólnie wykłady dla studentów medycyny.

Prof. W. Pluskiewicz w swoim wydawnictwie pt.: „Niezależne Zrzeszenie Studentów w Śląskiej Akademii Medycznej w latach 1980-1981” (Katowice: SUM 2024), na stronie 56, tak to opisuje: „Pamiętam Jego (R. Brusa) wcześniejsze, znakomite wykłady w ramach zajęć z

farmakologii klinicznej, gdy Profesor odgrywał rolę lekarza, a w rolę pacjenta wcielał się dr n. med. Zygfryd Wawrzynek, chodząca legenda naszej Uczelni”.

Wspólnie zorganizowaliśmy dwa spotkania byłych uczestników wspomnianych Obozów Społeczno-Wychowawczych, gdzie demonstrowałem film zrealizowany na Obozie w roku 1967. Spotkania odbyły się w Ustroniu-Jaszowcu w DW Jawor w dniach 20 września 2008 r. i 7 maja 2011 r.

Podczas uroczystości 50-lecia uzyskania dyplomu lekarza w Katowicach w dniu 5 października 2011 r. Zyga poprosił mnie, bym przedstawił w sposób „swobodny i lekki” okres naszych studiów (1954–1961). Zrobiłem to z radością.

Podczas jednej z rozmów telefonicznych, przeprowadzonej na początku października, wspominaliśmy czasy naszej młodości i przypomniałem Zydze wspólny wyjazd do ZSRR w czerwcu 1976 r. na trasie Warszawa – Smoleńsk – Lenino – Moskwa – Leningrad. Po dyskusji i wspomnieniach obiecałem, że opiszę tę wycieczkę sprzed 48 lat na tyle, na ile ją pamiętam, celem „ocalenia od zapomnienia”. Był to bowiem interesujący wyjazd, sponsorowany przez ówczesne Władze Uczelni.

Chyba w maju 1976 r. otrzymałem telefon z sekretariatu Rektora Śl.A.M., prof. J. Jonka, z informacją, że zostałem wytypowany do udziału w wyjeździe w ramach „oficjalnej delegacji” do ZSRR na trasie Smoleńsk – Lenino – Moskwa – Leningrad. Wyjazdowi nadano nazwę: SZLAKIEM OREŻA POLSKIEGO. Byłem zdumiony takim wyróżnieniem.

Dowiedziałem się, że delegowanych zostało około 25 osób, a wśród nich był Zyga, Doc. Gwóźdź, Doc. Mikusek, Doc. Szczurek i paru innych. Wybór uczestników był podyktowany jakimiś bliżej nieustalonymi kryteriami Rektora, który podobno osobiście nas wytypował. Niemniej, wybrańcy na pewno nie byli „przeciętnymi” osobami w Uczelni. Zapewniono transport, noclegi i wyżywienie.

Zbiórka uczestników nastąpiła na dworcu kolejowym w Warszawie Wschodniej, skąd ruszyliśmy pociągiem jadącym do Moskwy. Rankiem w Smoleńsku opuściliśmy pociąg i po śniadaniu przesiadliśmy się do autobusu, który ruszył w kierunku Lenino, położonego w odległości około 85 km. W autobusie oprócz naszej grupy był kierowca i dwaj przewodnicy, z których jeden władał językiem polskim. Ten drugi prawdopodobnie rozumiał po polsku i pilnował zapewne pierwszego i nas. Tak więc na pokładzie autobusu mieliśmy tak zwanych, według współczesnej nomenklatury, „sygnalistów”.

Atmosfera w pojeździe stopniowo się rozluźniała. Słuchaliśmy opowieści przewodnika o ciężkich bojach cofającej się armii radzieckiej pod Smoleńskiem, a także walkach żołnierzy polskich pod Lenino. Ktoś szepnął, że przecież stąd tylko 26 kilometrów do Katynia. Nikt głośno tematu nie podtrzymał, bo była to wówczas zakazana wiedza.

Pod Smoleńskiem, w okresie od 6 lipca do 5 sierpnia 1941 r., toczyły się ciężkie boje między armią radziecką a niemieckimi najeźdźcami. Zginęło wielu żołnierzy po obu stronach konfliktu. Przewodnik skupił się jednak na informacjach związanych z walkami polskich

żołnierzy pod Lenino. W boju wzięła udział dywizja sformowana latem 1943 r. w Siedlcach nad rzeką Oka. Dowódcą został Zygmunt Berling. Dywizja wchodziła w skład armii radzieckiej i podlegała jej regulaminowi, choć z niewielkimi zmianami. Żołnierze nosili inne mundury, na głowach mieli rogatywki z orłem bez korony, a rozkazy wydawane były w języku polskim. Był to zlepek stosunkowo młodych ludzi, głównie mężczyzn, ofiar masowych przesiedleń przeprowadzonych przez NKWD na polskich kresach w latach 1939–1941. Dywizji nadano imię Tadeusza Kościuszki, a szkolenie przeprowadzono pośpiesznie i pobieżnie, by jak najszybciej mogła włączyć się do walki.

Bój pod Lenino rozpoczął się 12 października 1943 r. Dywizja, tocząc przez 6 dni ciężkie walki, poniosła duże straty. Bój zapoczątkował szlak bojowy żołnierzy polskich „od Lenino do Berlina”.

W czasie naszej podróży autobusem do Lenino intonowano pieśni, jak np.: „Płynie Oka jak Wisła szeroka...”, „Kalinka”, „Rozkwiwały jabłonie...” i inne popularne wojskowe radzieckie pieśni żołnierskie z okresu drugiej wojny światowej. Ktoś zanucił pieśń Bułata Okudżawy: „Po Smoleńskiej darogie lesa, lesa, lesa...” oraz w polskich wersjach: „Wzdłuż tej drogi na Smoleńsk tak gęsty stoi las...” i inną wersję: „Wokół drogi Smoleńskiej wciąż las, las i las...”. Było smętnie. Nie przypuszczaliśmy, że w dalekiej przyszłości nazwa Smoleńsk utrwali się na lata jako symbol związany z tragedią lotniczą oraz doprowadzi do podziału Polaków.

A przewodnik dalej opowiadał o bitwie pod Lenino. Nagle zobaczyliśmy wzdłuż drogi łąny niebieskich łubinów. Autobus zatrzymał się. Wyszliśmy na zewnątrz i nazbieraliśmy całe naręcza kwiatów, które dowieźliśmy do mauzoleum. To ostatnie objawiło się nam jako wielka kopuła imitująca żołnierski hełm ze stojącym obok pomnikiem. Na kopule widniał ogromny napis w języku rosyjskim: „Muzeum radziecko-polskiego bojowego braterstwa”. Weszliśmy do wnętrza, złożyliśmy kwiaty, słuchając ciągu dalszego opowieści naszego przewodnika. Jednocześnie oglądaliśmy ogromną panoramę upamiętniającą bitwę. Całość zrobiła na nas wrażenie. Pamiątkowa fotografia przed mauzoleum i powrót do Smoleńska.

Tu dygresja. Po transformacji ustrojowej wyszło na jaw wiele innych informacji o powyższej bitwie. Dotyczyły one błędów i niekompetencji w dowodzeniu Dywizją. W okresie minionym dzień 12 października ogłoszono Dniem Wojska Polskiego, o którym stopniowo zapomniano. Rzetelną historię Dywizji opisano dopiero po transformacji ustrojowej (K. Anduła: „Lenino 1943. Między strategią a propagandą”, [w:] „Polska Zbrojna” 2021 nr 1).

Droga powrotna do Smoleńska wlokła się. Nagle ktoś zaintonował (chyba Zyga, bo któż by to mógł być inny) piosenkę: „My pierwsza brygada...” I zaczęło się. Wszyscy ożyli, a dalej przetoczyły się przez autobus: „Przybyli ułani...”, „Czerwone maki...”, „Wojenko, wojenko...”, „Legiony...” itp. Nasi przewodnicy słuchali i może rozumieli, a może nie chcieli zrozumieć naszych nastrojów. I tak wróciliśmy do Smoleńska.

Kolacja. Pociąg do Moskwy. Tu krótki, 2-dniowy pobyt. Zwiedzanie najważniejszych miejsc i dalej do Leningradu. Przyjazd, zakwaterowanie, posiłek i zwiedzanie miasta (Leningradu – Petersburga). Długa opowieść o początku rewolucji październikowej.

Zwiedzanie Pałacu Zimowego, miasta i krążownika Aurora. Pamiątkowe zdjęcie. Usłyszeliśmy też wiele o heroizmie i cierpieniach mieszkańców podczas prawie 2-letniego oblężenia miasta przez Niemców w trakcie drugiej wojny światowej.

Wieczorem w hotelu odbyła się uroczysta kolacja oraz spotkanie z weteranami drugiej wojny światowej. Stoły obficie zastawione jedzeniem i różnymi gatunkami alkoholi. No i zaczęło się. Przemowom i toastom nie było końca. Przyjaźń rozkwitała. Tłumaczy już nie potrzebowaliśmy. My coraz lepiej mówiliśmy po rosyjsku, a weterani zaczęli mówić po polsku. Uściskom przyjaźni nie było końca.

Późnym wieczorem, gdy impreza bratania zbliżała się ku końcowi, stwierdziliśmy, że na zewnątrz jest jasno. Były białe noce. Część z nas postanowiła udać się na zwiedzanie Leningradu. Ja wybrałem się z Docentem Gwoździem na przechadzkę. Było bardzo jasno, a dochodziła północ. Nagle znaleźliśmy się w matni. O tej godzinie podnoszone były wszystkie mosty na rzece Newie, by do portu w Leningradzie mogły wpływać statki. Utknęliśmy w jakiejś budce kontrolującej przęsło mostu. Obsługujący popatrzył na nas i powiedział: „No to zabalowaliście (wot, zagulialistie)”. Zaprosił nas, poczęstował herbatą i tak przedrzemaliśmy do godziny 5.00 rano, kiedy to przęsła mostów zostały opuszczone. Wróciliśmy do hotelu. Podobne przygody przeżyli inni.

Rano zobaczyłem Zygę. Okazało się, że też planował wyjście na białą noc, lecz przedtem postanowił się wykąpać. Niestety, zasnął w wannie i pozostało mu potem tylko położyć się do łóżka. Rano byliśmy bardzo rozbawieni naszymi przygodami, choć w głowach jeszcze bardzo szumiało.

Wyjazd do Warszawy. Na trasie Wilno. Pytanie, jak długi będzie postój – około godziny. Część z nas wsiadła do taksówek przy dworcu i poleciała w ciągu 50 minut obwieść się po najważniejszych miejscach w mieście. Mnie szczególnie na tym zależało. Tu urodziła się moja Matka. Poprosiłem taksówkarza o podwiezienie także pod Ostrą Bramę, o której Matka wiele mi opowiadała. Po powrocie na dworzec, nie pytając o koszt, oddaliśmy kierowcy wszystkie pozostałe „diengi”. W Polsce byłyby nieprzydatne. Taksówkarz był nad wyraz szczęśliwy z tak niespodziewanego zarobku. Nie pamiętam, czy w tym objeździe z nami był Zyga.

Zachodziło pytanie, czy wśród nas też był „sygnalista”? W tych czasach, w takiej grupie, odwiedzającej „taki” kraj, prawdopodobnie był. Wróciliśmy do Warszawy, gdzie rozjechaliśmy się do domów. Po powrocie nigdy żadnej negatywnej opinii o naszym wyjeździe nie usłyszałem.

Należy dodać, że rok później władze Uczelni zorganizowały podobny wyjazd do Budziszyna (NRD). Niestety tego wyjazdu, w którym też uczestniczyłem, zupełnie nie pamiętam i z jakichś powodów nie przetrwała żadna dokumentacja.

Tu zwracam uwagę, że powyższe wspomnienia zostały spisane 48 lat po odbyciu opisanej podróży. Prawdopodobnie nie wszystkie fakty zapamiętałem i odpowiednio zinterpretowałem. W związku z tym, jeżeli byli uczestnicy tej eskapady przeczytają te słowa, proszę, by wybaczyli mi braki i nieścisłości i uzupełnili je swoimi wspomnieniami.

P.S. Niniejszy opis dedykuję Przyjacielowi, Profesorowi Honorowemu Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, Doktorowi Zygfrydowi Wawrzyrkowi, w imię naszej siedemdziesięcioletniej przyjaźni.

Dokumentacja fotograficzna: Ryszard Brus



W autobusie.



Na drodze do Lenino.



Droga do Lenino – łubiny.



Lenino – mauzoleum.



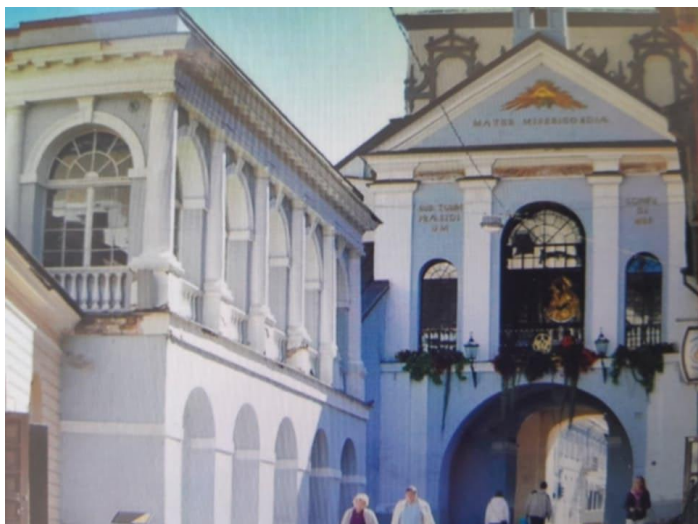
Leningrad.



Leningrad.



Leningrad – krążownik Aurora.



Wilno – Ostra Brama.

Prof. zw. dr hab. n. med. Ryszard Brus
Emerytowany Profesor
Śląskiego Uniwersytetu Medycznego
w Katowicach

Tarnowskie Góry, listopad 2024 r.